

## WARSZAWA.

W DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW ulica Bednarska Nr. 20.

## V.

## OSADY NAD NIEMNMEM I NA PODLASIU

## Z CZASÓW U̇̇YTKU KRZEMIENIA

przez

## Zygmunta Glogera.

0 ile nauka starożytnicza posiada dotąd za mało danych, aby już mogła naszkicować ogólny obraz owych czasów. gdzie czlowiek bạdź wcale nieznając kruszców, bądź dla piérwotnéj onych rzadkości, robil sobie do rozmaitych użytków narzedzia z krzemienia, któremi naznaczyl miejsca swego pobytu - 0 tyle daje się bardziéj czuć potrzeba ściślejszych badań, odkryć i faktów. Gdy stawianie domysłów, i polemizowanie nie wiele przynosi korzyści, tam gdzie jest malo pewników; w pracy wiẹc niniejszéj będę się staraß podać tylko zebrane fakta i owoce moich poszukiwań, odnoszące sie do starożytnych osad z czasów użytku krzemienia. Liczniejsze rzeczy znalazłszy na Litwie zaczynam od Niemna, którego brzegi zwiedzilem raz piérwszy w okolicy Liszkowa i Druskienik we wrześniu 1871 r. a zachẹcony plonem téj wycie-
czki, trzykrotnie w roku nastepnym, mianowicie w czerwcu odbywszy lódka i piechotą podróż z Grodna do Kowna, nastẹpnie we wrześniu i październiku, w celu powtórnego i dokładniejszego zbadania niektórych miejscowości.

Postępujac z Grodna w dól Niemna, piérwsze ślady starożytnego pobytu ludzi dostrzegłem na prawym brzegu rzéki mniéj więcéj naprzeciw południowego krańca wsi Pyszek. Miẹdzy korytem Chronusu, a sosnowym lasem, ciągnie się na

krawędzi wybrzeża wyniesionego kilkanaście stóp nad najwyższy stan wody, wązki pas ornéj lekkiéj ziemi. Na powiérzchni znalazłem tutaj krzemienne narzedzia, kilkanaście takichże wiorów (éclat), wiele okrzoskow i kilka rdzeni (nucleus) powstałych przy robieniu narzedzi tudzież trochẹ kości, węgli przepalonych, krzemyków, czerepów prążkowanych niezbyt grubych i gwóźdź żelazny.

Z główniejszych typów narzedzi, i wiórów krzemiennych wyobrażony jest pod nr. 1 płaski krzemień, z bokiem a. b.
ostrym, niewiadomego użytku. Daléj widzimy: rodzaj kolca (mr. 2) o teepych bokach, z uszkodzonemi końcami; wiór łyżeczkowaty (nr. 3) w czéści powstały z przypadkowego odłupania od rdzenia, lecz zastosowany do jakiegoś użytku; pod nr. 4 widzimy wiór o ostrych brzegach, który mógł służyé za rodzaj noża. Wszystkie tu rysunki jak i dalsze przedstawiają narzędzia w istotnéj ich wielkości. Daléj postępując napotkałem 0 piećć ćwierci mili wodnéj drogi od Grodna obfite pokłady wapienne przechodzące w poprzek koryta rzéki. Mieszcza one w sobie nieliczne przedmioty paleontologiczne (np.


Ananhites gibbus) i zawiérają wiele krzemieni galezistych kształtów. Krzemienie powyższe łatwo odróźnić można od wszystkich innych na powiérzchni pól rozproszonych. Znajdowałem je w kopalni wapna zwanéj Mioła lub Mieławcem (od miału wapiennego) położonéj na prawym brzegu, jak równiè widziałem na lewym, gdzie te same pokłady znowu sie ukazują, i także o kilka mil w korycie rzéki, dokąd byly przez nią uniesione w owych odleglych czasach, kiedy prądy wód diluwialnych robily przełom w tych pokladach. Ta obfitość krzemieni, była dla mnie pobudka do wyszukania starożytnéj
osady w pobližu i wyrobni narzędzi krzemiennych. Jakoz̀ w istocie na lewym brzegu o kilkaset kroków od kopalni napotkałem ślady grobów i pobytu człowieka w starożytności.

Wśród wkleesłości podobnych do wydm piaszczystych
pozostałych jak się zdaje po przedwiecznych szałasach lub ziemlankach, lezały w kilku miejscach kamienie słužace niegdyś może do ognisk, a predzéj za rodzaj kowadeł przy obrabianiu kamieni. W koło nich znalazłem kilka czerepów ze starożytnych naczyń, i wiele jakby wezoraj nałupanych krzemyków, a miedzy nimi na-rzedzia.Wszystkie užyte tu krzemienie, pochodzíly z sąsiednich pokłago kształtu (nr. 6). Daléj mamy niekształtne narzędzie $5^{1 / 4}$ cala długie (nr. 7) tudziez̀ jeden ze rdzeni w pobliżu znalezionych (nr. 8). Osadẹ powyższą któréj szczą̣tki grobów leżały tuż obok śladów mieszkań, nazwałem Mioła od sąsiedniéj kopalni wapna.
 dów wapiennych, a przy niektórych k a mieniach, z jednych brył nałupane by y y, jak to mogłem poznać po barwie materyału. Rozgrzebujac piasek i na jego powiérzchni nazbiérałem pełną chustke narzędzi, wiorów i rdzeni. Pod nr. 5 widzimy starannie i zrecznie zrobione łyżkowate narzędzie z przedłużoną raçzką, plaskie ze strony odwrotnéj; podobne ostrze ma inny krzemień odmienne-

W ciagu dalszych poszukiwań malo znaczne ślady dawnych siedzib znalazZem na piaszczystych nadbrzeżnych wzgórzach poniżéj i powyżéj Kownian, wsi położonéj na lewym brzegu, może w miejscu starożytnéj osady. Od wieśniaka z Kownian dowiedziałem sie, że w okolicy tego sioła znajdują się niekiedy kamienne toporki z drażonemi otworami, z kilkudziesięciu zaś krzemyków tu zebranych podaje rysunek

(nr. 9). Daléj pod wsią Plebańskiemi (trzy mile od Grodna) znalazłem znowu na lewym brzegu kilkanaście wiorów krzemiennych i glinianych czerepów jak również na lewym brzegu przy wsi Płaskowce. 0 trzy ćwierci mili poniżéj Płaskowiec na prawym brzegu w okolicach wsi Jatwié́ (Jadźwingi) położonéj na lewym, znalazłem także kilka sztucznie łupanych krzemyków.

Naprzeciw spacerowego druskienickiego lasku na lewym brzegı wysokim stóp 40 do 50, nazbiérałem kilkaset wiór-
ków, rdzeni, narzedzi i okrzosków, nieco glinianych czerepów i drobnych białych kostek. Przedziwnéj roboty jest trójkątny bełt (nr. 10) z brunatno przezroczystego krzemienia; daléj widzimy kolec z mocnym i ostrym końcem (nr. 12); rodzaj małego kolca 0 dwóch ostrych końcach (nr. 11). Inna osada poniżéj Janopola leży najwiẹcéj 20 stóp nad poziomem wody, gdy wszystkie inne wyniesione są dwa, trzy i cztéry razy tyle. Jezioro druskienickie, tudzież słone źródła i ujście Rotni-

czanki do Niemna, zapewne zwrócily juž uwagę starożytnych mieszkańców Litwy na miejsce, w którém dziś leża Druskieniki, a prawdopodobnie była tutaj takze jedna z sadyb otaczających wielką osade pod Bałtoszyszkami. Pod Druskienikami bowiem, znalazłem równiez̀ kilka sztucznie łupanych krzemieni i czerepy z odwiecznych naczyń. Zaś o piąta czeéść mili ponižéj Druskienik na prawym brzegu naprzeciw wielkiéj osady pod Bałtoszyszkami napotkałem znowu ślady pobytu
przedhistorycznego człowieka, złożone $z$ wiórów krzemiennych, wegli, skorup it. p.

Odwiedzajace trzykrotnie w r. 1872 piaski Bałtoszyszek ciągnące się nad Niemnem ćwierć mili (ku Gajlınom), zebrałem na nich do 2000 wiórów, a w téj liczbie kilkadziesiąt zręcznie wyrobionych przedmiotów. Między innemi zasługuja na uwagę: narzędzie podobne do piłki lub noża z szerokim tẹpym końcem (nr. 13); piękny wiór o dwóch ostrzach, narzędzie z dwoma ostrzami po bokach i silnemi koncami (nr. 14) inny jest pięknym wzorem tak zwanéj skrobaczki czy drapacza (racloir) nr. 15.


Narzędzia grube z podobném ostrzem, niektóre maja rodzaj trzonka jak powyższe, inne zaś dwa równoległe po bokach 0strza (nr. 16); niekiedy są wązkie i cienkie, a jedno ma dwa krańcowe ostrza odmienne (nr. 17). Trudno domyślić sié, do czego służyły niewielkie krzemyki o tẹpych brzegach (nr. 18-21). Daléj ostry i mocny kolec (nr. 22). Już to każdy ostro kończasty wiór mógł służyć jako kolec lub szydło, ale nie do twardych i grubych przedmiotów. Znalazly sie tu także w małéj liczbie krzemienne brzegi do grotów kościanych, i wązkie krzemyki nieco odmienne z obydwoma przytepionemi lookami. Do najrzadszych należy plaska łopatka z trzonkiem
pod nr. 23. Jedno narzędzie (nr. 24) różni się tém od innych, ze ma obydwie strony mocno wypukle, gdy wszystkie inne posiadaja jedne płaską.

0 ile nad Wisła pospolite sa bełty krzemienne, których wiele widzialem w zbiorze professora J. Przyborowskiego, 0 tyle nad Niemnem jest ich bardzo mało. Wśród tylu narzędzi pod Bałtoszyszkami znalazłem jeden tylko równie piẹkny trójkątny okaz, prawie nie róźniący się od wyżéj podanego

pod nr. 10. Bardzo byé może, iż niektóre ostre okrzoski trójkątne, czworokątne, ukośne i kształtu listków, zastępowały miejsce podobnych bełtów ( ${ }^{1}$ ).
(1) W Wiadomościach Rusk. Tow. Geogr. podany jest list O. Palladjusza z wyprawy etnograficznéj do północnéj Ussuryi, w którym czytamy ,WWshodnia Mandżurija z dawien dawna slynę̣a używaniem kamiennych ostrz do strzal, wyrabianych z rozmaitych twardych gatunków. Wyroby kamienne znajdowane w prowincyi ussurijskiéj, bezwatpienia pochodza z czasów starȯ̇ytnych; nie należy jednak upatrywać w każdem podobném odkryciu pomnika z czasów przedhistorycznych, albowiem tak zwany okres kamienny, jak świadczą historycy chińscy i japońscy, w Mandżurij trwal bardzo późno, mianowicie do XI stulecia naszéj ery, epoki połączenia plemienia suszyńskiego z Czurcami, it. d.

Wśród piasków téj przedwiecznéj osady, znalazłem wiele śladów ognisk, węgli, niedopalonych głowni, czerepów z naczyń, przepalonych krzemyków i gliny, drobnych białych kostek, kilka żużli kruszcowych, żelazny zakrzywiony gwóźdź, czéść żelaznego prostego o jedném ostrzu noża, grubą rdzą pokrytego, i szklanny paciorek. Z tych przedmiotów nóż, paciorek i gwóźdź nie noszą cech odległéj starożytności. Niektóre $z$ naczyń miały około stopę średnicy dna i otworu, a wszystkie robione były z gliny mieszanéj z tuczonym granitem. Nie mające żadnych ozdób są daleko większe, grubsze, niezgrabniejsze i gorzéj wypalone. Ozdabiane i posiadajace wrąb wywiniety, mało różniły się ksztaltem od garnków, które znajdowałem przy starych grodziskach na Mazowszu i Podlasiu. Czerepy z innych miejsc nad Niemnem sa prą̧zkowane tak samo jak owe podlaskie i mazowieckie, lub garnki ze ścian starożytnego kościółka na Kołoży w Grodnie. Czy znalezione szczątki tych naczyń sa wszystkie wspótczesne narzędziom krzemiennym, trudno dziś wiedziéć, gdy na starych kukizyskach (1) mogli mieszkać ludzie różnych epok.

Przerzuciwszy sie teraz na prawy brzeg Niemna, znajdziemy o ćwieré mili poniżéj północnego krańca téj ostatniéj krzemiennéj osady, prawie naprzeciw wsi Gajlun, także ślady przedhistorycznego pobytu człowieka. Kilkadziesiąt wiorów, jakie tu znalazłem, przedstawiaja typy pospolite.

Minąwszy Gajluny, na piaskach lewego brzegu zwanych Nasouciszki, istniała w czasach użytku krzemienia, dość rozległa osada, która zapewne dała początek wsi powyższéj. Znalazłem tutaj do tysiąca wiórów i okrzosków, tudzież kilka pięknych narzedzi. Osobliwszéj roboty jest mały nożyk czyli
(1) Pozwoliłem tu sobie użyć staréj powiatowszczyzny podlaskiéj, a w częsei mazowieckiéj sciśle oznaczającéj każdą starą miejscowość domu i mieszkań ludzi.
bełt z_biało przezroczystego krzemienia (nr. 25). Inny znowu okaz z nieuszkodzonym trzonkiem czyli piętką, ma kształt listka (nr. 26), co przypomina owa powieść o Indijanach, którzy na wzór strzał żądanych przynieśli kowalowi liść z drzewa.

Pod nr. 27 widzimy rodzaj dłutka, daléj zas dwa piẹkne nożyki (nr. 28, 29), z których drugi ma tak zwana cebulke w końcu brzeszczota na stronie odwrotnéj, inny nożyk

(nr. 30) ma koniec gruby i zaokrąglony. Inny zaś krzemyk ma ksztalt maleńkiego grota (nr. 31), a nastepny jest rodzajem skrobacza osobliwszego kształtu (nr. 32). Nie podaje tutaj calych secin wiorów, które mogły służyć za nạrzędzia np. do zdejmowania, czyszczenia i rozcinania skór, do robienia z kości przez skrobanie znanych ostrych kolców, grotów it.d. Ksztalty bowiem tych wiorów są pospolite, a drobne nieskoń-
czone ich odmiany, maja zwykle przyczyne w przypadkowości ich odlupania.

Niektóre czerepy z pod Gajlun maja wewnẹtrzny bok czarny, a zewnẹtrzny czerwony, tak samo jak napotykane razem z wiórami krzemiennymi w najstarszych grobach zachodniéj Europy (J. Lubbock, Cztowiek przedh. wyd. fr. str.116). Na kilku podobnych czerepach dostrzegłem ślady jakiegoś zaschniętego ciała, u ludu zaś nad Niemnem widziałem nowocześne garnki, podobne kształtem do tych starożytnych naczyń litewskich i mazowieckich popielnic tylko z gliny bez thuczonego granitu (1).

## Na pia-

 skach Nasouciszki znalazłem nad Niemnem jedyny ułamek młotka $z$ wydrązon y m otworem;
30.
32.

31. zupełne
zużycie wszystkich boków tego szczątku przez tarcie, a z drugiéj strony powszechna wiar a ludunaszego wlekarskie własności, tak narzedzi kamiennych, jak strzałek piorunowych, (belemnitów) i rogów jelenich, skrobanych od wieków na leki, tłómaczy w części rzadkość tych młotków w niektórych okolicach ( ${ }^{2}$ ). Wiórów i narzẹdzi krzemiennych także ubywa ciągle z innych przyczyn. W mojéj np. obecności koń nastąpiwszy złamal jeden piękny okaz, ileż wiẹc w ciaguu
(1) Jeżeli w pobliżu krzemiennych osad były późniéj cmentarze, na których obchodzono Dziady, to niekróre skorupy, pochodzić moga z naezyń, w jakich zostawiano na grobach żywność dla zmarlych.
(1) Lud wielkopolski ma oddzielne wyrażenie: utrzeć choremu kamyczka.
wieków zostało zniszczonych wątłych krzemyków, pod stopami ludzi i zwierząt? a cóż dopiéro gdy przez środek podobnéj krzemiennéj osady przechodzi széroka droga (z Gailum do Liszkowa).

Wiele narzędzi użyto bez wątpienia na skałki do strzelb lub krzesiwa, wiele zostało popsutych przez bawiące się krzemykami wiejskie dzieci, a wiele zasuly lotne piaski, przechowując je dla następnych starożytników i zbieraczów.

Od Gajlun zaczynaja się strony ubogie w zabytki krzemienne, których nie wiele znalazłem dopiéro w okolicach wsi Dąbrówki i Kryksztan ( ${ }^{1}$ ).

Poniżéj Olitty na ćwieré mili przed Rumbowiczami, kolo wioseczki niewiadomego mi nazwiska leżaly na piaszczystych wzgórzach lewego brzegu przedhistoryczne siedziby ludzkie, ubogie w wyroby krzemienne, bo

33. mez̀e z czasów, gdy takowe wychodzily juz̀z z uàycia, lub zasute zostaly piaskami. Z kilkudziesięciu znalezionych tutaj wiórów i narzedzi podaje rysunek jednego pod nr. 33. Czerepy w większéj czeşsci z naczyí wewnậtrz czarnych, a zwiérzchu czerwonych, mieszcza w sobie jak wszystkie inne thuczony granit.
Daléj postępując w dól rzéki, znalazłem o pól mili powyżéj Balwierzyszek na wysokiém lewém wybrzežu przy niewielkim wąwozie w pobliżu folwarkı Narkun kilkadziesiąt wiorów krzemiennych, szczątków naczyń, kostek i t. d. W miejscu tém niema wydm piaszczystych, bo zdaje mi się

[^0]że w téj okolicy wcale ich niemasz, zwłaszcza nad Niemnem. W okolicy miedzy Birsztanami, a Dorsuniszkami na lewym wysokim brzegu, poniżéj wsi Pacun napotkałem o 31 mil wodnéj drogi od piérwszych dostrzeżonych śladów krzemiennéj osady, ostatnią w mojéj podróży, osypująca się ku Niemnu, i tu kilkadziesiąt wiorów, okrzosków, krzemyków przepalonych i czerepów jeszcze nazbiérałem.

Nim przystapié teraz do ogólnych uwag nad odkrytemi śladami przedhistorycznych osad, niech mi wolno bedzzie zanotować tutaj nazwiska dwóch świadków czerwcowych moich poszukiwań, a mianowicie p. Gustawa Jaczyńskiego, nieznużonego towarzysza podróźy i niewygód i Wiktora Mazurkiewicza, doświadczonego sternika mojéj łódki, a poczciwego włościanina ze wsi Łososny pod Grodnern.

Na przestrzeni czterdziestu mil brzegów Chronusu, bẹdącéj niespełna cześcią trzecią całéj jego długości, znalazłem do 20 miejse ze śladami nadbrzez̃nych osad z czasów użytku krzemienia. Gdzie tylko napotkałem choćby najmniéj liczne ślady, tam zawsze znalazłem krzemienne wióry, jakie jedynie przy sztuczném \upaniu i wyrobie narzędzi otrzỵmać można, a jak przy żadnéj osadzie nie znalazłem samych narzędzi, bez licznych okrzosków, tak odwrotnie obok okrzosków znalazły się narzędzia lub wióry, które za takowe niewątpliwie służyly. Dowodzi to najwymowniéj, że oddzielnych, specialnych wyrobni, t. j. fabryk narzędzi krzemiennych nie znano, czyli że mieszkańcy pewnych osad nie wyrabiali tych przedmiotów dla innych, ale każdy robil sam dla siebie, dla swego domu. W przeciwnym razie, obok wyrobni, czyli tak zwanych stacyj krzemiennych, napotkałbym osady z narzedziami bez okrzosków, których mieszkańcy tylko gotowe przedmioty nabywali. Nazwy wiẹc stacyi krzemiennéj nie przyjąłem dla tych osad jako niezupełnie odpowiedniéj, pomimo ze dla podobnych miejsc zalecają takowa niektórzy starożytnicy, i ja sam użylem jéj stale w artykule moim, lecz pisanym przed głównemi poszukiwaniami nad Niemnem w r. 1872 (Bibl. Warsz. zesz. z 1.go
czerwca 1872). Pojęcie fabryk i rzemiosł, musiało być obcém dla ludzi posługujacych się krzemieniem. W piérwotnym ustroju spółecznym i prostactwie obyczaju, przy braku stosunków, i późniejszych komunikacyj, każdy sam sobie robil broń, narzedzia i odzież, budował mieszkanie i zdobywał żywność, jedném slowem, wystarczal dla siebie. Echo tradycyj tych zamierzchłych czasów przebija sie jeszcze w owéj staropolskiéj przestrodze, żeby każdy dobry rycerz umiał ukuć sobie miecz i podkowę. Dotąd zaś są zakąty w naszym kraju, gdzie wieśniak prawie nic niepotrzebuje z miast i fabryk, sam. stawia sobie dom, robi wóz, wszystkie domowe sprzety, naczynia, obuwie i odzież.

Co do sposobu budowania mieszkań nad Niemnem, w czasach użytku krzemienia, to o palafitach czyli nadwodnych domach, na takich rzékach jak powyższa, mowy być nie może. Siedziby ludzkie znajdowały siẹ na wysokich wybrzeżach gdzie rozmaite pozostałe ślady pobytu człowieka przed baczném okiem. ukryć się dziś jeszcze nie mogag. Wiadomo że jeżeli w czasie lata można u nas mieszkać w szałasach lub budach ziemnych (które dały nazwẹ tylu osadom tak na Litwie jak Mazowszu), to w zimie przy niedolȩżném budownictwie, i ostrym klimacie, tylko w budach ziemnych czyli ziemlankach. U wszystkich bez wyjątku na pól dzikich ludów północy widzimy dotąd podobny sposób zimowania, a takie zimowe mieszkania dawnych Slowian opisuja stare źródła. (Bibl. W arsz. 1871 II 506). Jeżeli kto wśród ludu tutejszego potrzebuje mieszkania, a nie dostanie go przed zima, lub nie potrafi i niema za co domu wystawić, to buduje sobie ziemlankę. Dawni téż osadnicy Litwy mieli zapewne mieszkania podobne do dzisiejszych ziemlanek, jakich kilka widziałem jeszcze nad Niemnem, będacych piérwowzorem chat kurnych. Jak dziś tak niewatpliwie i dawniéj budowano ziemlanki tylko w miejscach suchych i piaszczystych, z tad zwykle wyniosłych, lub pochyłych, nigdy gliniastych, jedném słowem, na takich, na jakich znajdowałem ślady przedhistorycznego pobytu człowieka. Za-
kładano je na brzegu rééki choćby dla téj tylko przyczyny, że woda ciągle jest potrzebną człowiekowi. Owoż te piaszczyste starożytne kukrzyska pozostały dotąd dla swéj niepłodności najczęściéj nieuprawne, niezarównane ręką ludzka, rzadko gdzie porosłe lasem, lub jakąkolwiek zielenia, czesto rozwiane lub zasute lotnym piaskiem, albo osypujące się z krawędzi wysokiego brzegu w koryto rzéki. Do budowy mieszkań musiano używać drzewa, i ziemi a może i kamieni; gdzie byily zaś osady, tam towarzyszyly im ogniska i groby. Po tém wszystkiem tu i owdzie zostały albo kamienie, niekiedy ze śladem jakiegoś porządku ich ułożenia, lub przepalone i pokruszone na drobne zmieszane z piaskiem kawałki, wreszcie pewne nierówności ziemi,i wśród piasków: popioły,węgle, niedopałki,żužle, szczątki naczyń, grudki przepalonéj gliny, zbielałe pokruszone kostki, wreszcie rozproszone wióry krzemienne, okrzoski i nieliczne wykończone narzędzia, tudzież przepalone krzemyki. Nie wszędzie dochowaly sie te szczątki, bo nie wszedzie powiérzchnia ziemi nie uległa żadnym zmianom. W niektórych miejscach zabrano kamienie, w innych deszcze wypłukały ślady ognisk.

Nabrawszy pewnego doświadczenia w miarkowaniu rozmaitych wskazówek, móglem późniéj zdaleka niekiedy rozpoznawać miejsca starożytnych siedlisk, do których przybywszy znajdowałem rozsiane po ziemi okrzoski i rdzenie krzemienne. Jeżeli gdzie bez żadnych innych oznak napotkałem tylko sztucznie łupane krzemyki, to przy ściślejszém poszukiwaniu zawsze odkryłem w końcu inne jeszcze ślady pobytu ludzi. Przychodzila mi wtedy na myśl prawdziwość slốw Lubbocka, ze dla starożytnika jeden wiór krzemienny jest tak pewnym dowodem bytności człowieka, jak dla Robinsona Crusoe były wyciśnięte na piasku ludzkie stopy (Człowiek przedh. wydanie fr. str. 69). Gdzie położenie dla osad było dogodniejsze i obszerniejsze, tam zwykle zajmowały one wieksza przestrzeń, i więcéj zostało wszelkich szczątków, a mianowicie wiórów i rdzeni krzemiennych i odwrotnie.

Wszystkie rodzaje krzemieni jasnych i ciemnych przezroczystych i matowych znajdowałem nad Niemnem i Narwia, w tychże samych okolicach, gdzie i wyrobione z nich narzędzia, o czém najdowodniéj przekonałem się koło kopalni wapna Mioły.

Zwykle gdzie mniéj znajduje sie jakiéj odmiany krzemienia, tam o tyle jest mniéj wyrobionych z niéj narzedzi, co dowodzi że niesprowadzano z nikąd wyrobów, ani materyału, którego obfitość jest w każdéj okolicy, na Litwie i Podlasiu.

Nasi przedhistoryczni mieszkańcy nadniemeńscy lubili żyć dość gromadnie, bo zwykle mniejsze ich osady 'w pobliżu większych są położone, niby dzisiejsze przysiólki, lecz obyczaj ten widzimy zarówno nad Niemnem, jak nad Wisłą, bo mógk on być powszechny.

Chociaż mało robiłem poszukiwań wśród lasów, to jednak na zasadzie rozmaitych danych, śmiem twierdzić, że ludność owoczesna zamieszkiwała tylko brzegi wód, z czego nie wypływa przecież aby mieszkańcy ci mieli być wszyscy rybakami. 0 nadjeziornych nie mówie, ale nad Niemnem rybołóstwo jest trudne, i daje nader niepewny sposób wyżywienia, a idziś niewiele naszych rzék posiada tak mało rybaków, jak Niemen. Niebyli to z rzemiosła wojownicy, to rzecz prawie pewna, bo nie wybiérali za swe siedziby miejsc obronnych, a osady ich nie są śladami obozów, i broń tutaj arcy małą gra rolé; z reszta stan rycerski byl obcy tego rodzaju osadnikom. RoInikami także być nie mogli osiadając z upodobaniem na wydmach piaszezystych, daleko od gruntów urodzajnych i ̇̇yznych okolic. Nadto Litwa dopiéro polączywszy się z Polską, stała sie pod jéj wplywem krajem rolniczym, co powiada i Stryjkowski. Zapewne wiẹc byli to przeważnie łowcy, gospodarze bogatéj w zwierzynẹ puszczy, jaką była cała ta kraina prawie do XVI wieku.

Zapewne byłoby bardzo ciekawa rzecza oznaczenie wie$\mathrm{ku}, \mathrm{z}$ jakiego te osady nadniemeńskie pochodzą. Niektórzy przypisują wiele wagi do stopnia zrẹczości w obrabianiu
krzemienia, uwazając w ogóle okazy niezgrabne za dawniejsze od zręcznie wykonanych. Jest w tém poniekąd sluszna zasada, ale nie ogólne prawidło. Zastosować jac można zwłaszcza do narzedzi przedpotopowych, w zwirach zachodniéj Europy znajdowanych, które tak się różnią od późniejszych z epoki nowokamiennéj (neolitycznéj) pod wzgledem sztuki obrobienia, jak np. krakowski kozik, od angielskiego scyzoryka.

Tutaj nie da sie to przystosować, bo znajdowałem na jedném miejscu dowody zadziwiającéj zręczności obok kunsztu godnego czasów potopowych, podobnie jak w jednym grobie znajduja nieraz obok ozdobnych naczyń inne najniezgrabniejsze (Czlowiek przedh. wyd. fr. str. 117). A rzecz to jednak dośé prosta, którą nam wytłumaczy każdy rzemieślnik nad misternym sprzetem pracujący, gdy uczeń jego niezgrabne wykonywa dziwotwory. Ponieważ jednak trzeba przyjać za pewnik, że narzędzia najpiękniejszéj roboty, należą do późniejszych czasów użytku krzemienia ( ${ }^{1}$ ) to przyjać trzeba, że osady nasze choć poczatek mogły mieć daleki, ale istniały wszystkie w tym późniejszym okresie. Narzedzi krzemiennych gładzonych (szlifowanych) nie znalazlem tu wcale, co samo nie dowodzi głẹbszéj starożytności, bo wszystkie tego rodzaju przedmioty jakie widzieliśmy, choć nader starannie wykonane, nigdy przez tarcie gladzone nie byly.

Sama wielka rozmaitość tych narzędzi, których kilkadziesiąt główniejszych typów przedstawiłem, dowodzi jak liczne były rodzaje zajęć ich twórców, a więc i cywilizacya późniejsza od piérwotnéj dzikości. Jeżeli tę rozmaitość narzedzi, tudzież zadziwiającą zrẹczność ich wykonania z z pewném poczuciem estetyczném, wzięlibyśnny za miarę piérwotnéj oświaty
(1) Lękalem sie powiedziéć najpóżniejszych, bo być mogło że przy stopniowém wprowadzeniu lkruszców upadała stopniowo' sztuka kamieniarska, tak jak dzieje się w swiecie z każlym prawie kunsztem, który doszedłszy kulminacyjnego punktu swéj doskonalości, upada w miare postępu nowych wynalazków.
ludu, który jak to wyżéj dowiodłem, sam sobie wyrabial te wszystkie przedmioty, to starożytni Lettowie, w niczém nie ustepowali ludom na północo-zachodzie Europy zamieszkałym. Nie mamy na to jednak żadnych dowodów, czy cywilizacya ta była jednoczesna z zachodem, a przeciwnie mogła być opóźniona nad Niemnem i kùnszt kamieniarstwa wtedy mógł być tu u swego szczytu, gdy ustepowal przed metalurgia gdzie indziéj.

W piérwszéj połowie mojéj podróży z Grodna do Kowna zauważyłem, że w okolicach, które na szczegółowéj karcie geograficznéj przedstawiają liczniejsze sioła i zapola (brak lasów), napotykałem częściéj ślady odwiecznych siedlisk, niż w stronach leśnych i pustych. A przecież, gdy zupełnie innych warunków potrzebowali starożytni lowcy puszcz na wydmach zakładajaçy swe mieszkania, niż późniejsze rolnicze z gleby żyjaçe pokolenia, powinno być przeciwnie. Łatwo rozwiążemy to pytanie, gdy zważymy że ludność nie przemieniła siẹ w jednéj chwili z łowieckiéj i leśnéj w rolniczaç, bo takich przewrotów na świecie nie bywa, a prawie wszystkie osady starożytne dały początek siołom dzisiejszym, które bądź na starych kukrzyskach, bądź w ich pobliżu lub na przeciwległym brzegu Niemna się wzniosły. Gdzie wiẹc leźały gésciéj owe krzemienne osady, tam powstały czestsze wioski dzisiejsze, choć w niedogodnych miejscach dla rolników polożone. Wiadomo bowiem, że lud nasz pomimo, iż stawszy się rolniczym, cierpi biéde na piaskach, nigdy zbiorowo nie porzuca starych swoich ognisk, aby osią́ść w żyźniejszéj obcéj okolicy. Nie dowodze wcale, że wszystkim dzisiejszym siołom dały początek owe osady, lecz jest rzecza wiadomac, że przyrost ludności, zakładanie nowych wiosek i trzebienie lasów, piérwéj nastẹpuje w okolicach już mających choć szczupłą ludność, niż tam gdzie jéj wcale niema. Taki związek mieddzy dzisiejszemi siołami a osadami z czasów użytku krzemienia dowodzi, że epoka tych ostatnich nie musi siegać zbyt zamierzchłych przedhistorycznych czasów. Zwiazek ten jest tém widoczniejszy, że
z wyjąatkiem grodzisk nie znalazłem nigdzie śladów takich osad, które wskazywałyby epoki przedzielające wiek krzemienia od czasów historycznych.

Gdy każda najdrobniejsza okoliczność może rzucić światło na zamierzchłạ przeszłość, to nie moge milczeniem pominạć téj, że najrozleglejsze przedhistoryczne osady znalazlem tylko na lewym brzegu Niemna, a w ogóle dziesiẹć razy tyle krzemieni łupanych co na prawym. Dokładniejsze poszukiwania od moich może wykażą mniéj uderzającą róźnicę, lecz dziś muszę sądzić, że w owéj epoce lewy brzeg zamieszkiwala dziesięć razy wiẹksza ludność niż prawy.

Ponieważ obydwa wybrzeża posiadaja jednakowe warunki fizyczne, wnosić zatém należy, że przyczyna była inna np. historyczna. Może lewy brzeg zasłoniẹty był Niemnem przed jakim nieprzyjacielem, który przybywal lądem od wschodu lub północy, nie na łodziach. Przyczyna może leży w zamęcie wedrówek średniowiecznych, lub tam gdzie jéj siẹ wcale nie spodziewamy.

Z licznych szczątków naczyń można dojść że były grube, wielkie, pękate, w ogóle podobne do starych garnków i popielnic słowiańskich a zwlaszcza mazowieckich i podlaskich. Niektóre lepione były od reki, inne zaś kołem garncarskiém, lecz piérwszych nie można uważać bezwarunkowo za dawniejsze, bo i dziś jeszcze są okolice na Litwie, w których biédniejsi ludzie lepią garnki bez warsztatu ( ${ }^{1}$ ).

Byli także do ostatnich czasów zduni na Litwie, którzy do gliny domieszywali miałko utluczony kamień; trzeba wiec umiejẹtnie odróżniać te nowsze czerepy od staroz̀ytnych, w których zawsze znajduje się biało-ziarnisty grubiéj tluczony granit, podobnie jak w piérwotnych naczyniach całéj zachodniéj Europy. Naczynia nadniemeńskie podobnie jak na zachodzie

[^1]nigdy nie mialy uch, na ksztalt dzisiejszych, byly jednak niekiedy ozdabiane.

Kamiennych grobów zawiérających komory ze skieletami, a pochodzących w ogóle z epok bardzo odległych, nad Niemnem nie napotkalem; widziałem tylko przy kilku krzemiennych osadach resztki cmentarzysk do mazowieckich żalników podobne. Niektóre wiatr porozwiewał, zostawivszy kamienie i rozproszone białe kostki; inne osypały siè w koryto rzéki, lub glazy wzieto pod budowle, do zaren i mlynów, wreszcie przez igraszkę stoczono na dół ze stromych wybrzeży. Do innéj zapewne epoki należą ciekawe groby z wielkich kamieni podobne nieco do duńskich dolmenów, których kilka nienaruszonych zauważylem przy starych grodziskach.

Sam fizyczny układ doliny Niemna i zbadanie jẻj przekształceń może rzucić niejakie światlo na dawność osad nadbrzeżnych.

Dość głęboki jar, na dnie którego rzéka ma swoje loże, wydrazzony został potopowemi powodziami i jéj bystrym nurtem, w ciągu pewnéj niewiadoméj liczby tysięcy lat. Zachodzi pytanie, czy ten jar powiększa dotąd swoje szérokość i głebine, lub nie? Co do glebokości, to gdy bystra woda unosi ciacgle z łożyska ku morzu wiele piasku i mułu, to natomiast wpadające rzéki, strumienie i źródła, zwłaszcza podczas deszczów i wylewów, tudzież osypujące się wysokie i strome brzegi, dodaja jéj tego samego materyału. Gdyby ubytek przewyższal doplyw, to głẹbokość jaru powiększałaby się ciagle. Mamy jednak pewne wskazówki, ze jezeli to ma miejsce rzeczywiście, to niesłychanie powoli, bo sa liczne dowody, że juź w czasach użytku krzemienia Niemen plyną̉ tak samo jak dzisiaj. Jednym z dowodów tego jest torfowisko które znalazłem poniżéj wsi Sieniewicz na równym poziomie z wodą Niemna. Jeżeliby wody płynęły wtedy wyżéj niż dzisiaj, to nie mogłaby mieć tutaj miejsca roślinność, z któréj utworzyl się torf. Drugim dowodem jest kilka siedlisk ludzkich z czasów użytku krzemienia, położonych zaledwie 8 stóp nad najwyższy jaki teraz bywa stan wody. Trzecim dowodem sa
warstwy rzecznego zwiru także mało nad poziom wody wyniesione, a jednak nagromadzone $w$ czasach starożytnych.

Co do poszérzania się jaru, rzecz ma się inaczéj, bo dowody powolnego poszérzania są bardzo widoczne. I tak najstarsze budowle nad Niemnem, jak stary zamek grodzieński, kościołek ma koloży, cześci zamku i piérwotny kościól w Liszkowie, założone niegdyś w miejscach bezpiecznych, po kilku wiekach znalazły się tak nad przepaścią, że czéściowo skutkiem tego runeły. Najgłebssze fundamenta tych budowli świécą się dziś z wnętrza osypujaccych się wybrzeży, a przecież piérwotnie zakładane tak byé nie mogły ( ${ }^{1}$ ). Podobnych dowodów dostarczaja cale lasy i drzewa na krawędzi brzegów rosnące, których korzenie nieraz na kilka łokci stercza na zewnątrz w skutek ubytku ziemi. Deszcze, wplyw powietrza (kruszący nawet skały), działania tysiacznych brzegowych źródeł, chodzenie zwierząt i ludzi po stromych pochyłościach $\left({ }^{2}\right)$ wreszcie samo podmywanie rzéki, wszystko wplywa od tysięcy lat na to osuwanie się ziemi z góry na dól. Byłoby ciekawą rzeczą oznaczenie przynajmniéj w okolicach starych siedlisk postępu owego powolnego działania w stosunku do czasu.

O ile powiérzchownie sadzić moge, to od lat 400 lub 500 (wiek najstarszych budowli nad Niemnem) jar poszérzył siẹ przy każdym brzegu stóp kilkanaście (co nie odnosi sie wcale do wymiarów wody).

Skutkiem tego znikła zarówno podstawa niektórych budowli, jak i nadbrzeżne kukrzyska niektórych starych osad,
(1) Zwiedzajạc w r. 1871 Liszków, chodzitem pod sterczacym nade mną z boku góry fundamentem piérwotnego kościola zbudowanego w 2 -éj polowie XV w. a istniejącego do początku XVIII. (Polujańskiego Wędrówki po gub. August. Liszków).
(2) Dosyć przytoczyć jednę okoliczność, że od kilku wieków brzegi te deptane sa i usuwane przez tysiące ludzi ciạgnących statki pod wode (Gazeta Handlowa Nr. 143 z r. 1872).
a kamienie z grobów lub mieszkań stoczyly siẹ na pochylość góry, gdzie także zbierać dziś można krzemienne przedmioty.

To wszystko co powiedziałem 0 dolinie Niemna, nie dowodzi jeszcze zbyt odległéj starożytności krzemiennych siedlisk, które daleko są blizssze czasów piérwszych murowanych budowli nad Niemnem, niż diluwialnych wylewów lub jakichkolwiek wielkich powodzi. jakie ich nigdy już nie dosiegły, co jest na miejscu nadto widoczném.

Mapki tych prastarych siedlisk nie moge dziś jeszeze uîożyć wyczerpującéj, bo poszukiwania moje niedosięgły wszystkich miejscowości. Zdarzyło się np. że dążąc na noc do pewnéj chaty naprzeciw przełomu, gdy zmrok już zapadł, ominąlem wieś Sieniewicze na piaszczystém wzgórzu, gdzie mogła być krzemienna osada. Innym razem mieddzy Liszkowem a Mereczem, zwróciwszy uwage na brzeg prawy, zaniedbałem część lewego poniżéj wsi Ulczyc. To znowu burza i noc nie pozwoliły mi zwiedzić prawego brzegu naprzeciw wsi Ciewuniance w okolicy Kryksztan.

Podobnych miejse naličzyłłbym kilkanaście, aby bowiem dokładnie poznać dwa brzegi na przestrzeni mil 40, trzeba dwa razy tyle kraju zmierzyć własną noga po urwiskach i parowach. Jeżeli między Grodnem a Kownem wyszukałem przeszło 16 starych osad, to kilka lub kilkanaście mogłem ominąć. Wszystkich zatém osad w czasach użytku krzemienia mogło. być na téj przestrzeni od 20 do 40, a gdyby ten sam stosunek przyjacć można dla całego Niemna, co jest wątpliwém, to osad takich nad tą rzéka około stu być mogło. Nauka starożytnicza ma tu wiele do zrobienia. Pomijając konieczne przedewszystkiem zbadanie całego Chronusu, powinna ściśle oznaczyć wiek tych osad, pochodzenie i stosunki mieszkańców, kierunek w jakim ludność się posuwała, i czy zachodzi jaki związek między owemi osadami, a grodziskami. Ja zauważyłem tylko, że jedne $z$ większych osad leżą w kilkowiorstowéj odległości powyżéj tych zamczysk (Liszków, Pilup w Rumbo-
wiczach), co zresztą może być rzeczą prostego przypadku. Chciałbym jednak doczekać się takiego postępu nanki, izzby miejsce moich niektórych wniosków zajełly pewniki, choćby wreecz im przeciwne.

Co do osad z czasów użytku krzemienia na Podlasiu, to będę tu mówił o dwóch w Tykocińskiem, z których jedna ležy kilkaset kroków od prawego brzegu rzeczki Śliny, a półtory mili od jéj ujścia do Narwi, druga zaś na gruntach wsi Pajewa i Jeżewa, o trzecią część mili od Narwi. Piérwsza która nazwałem Kobylinem, od poblizkich wiosek tego nazwiska, leżała na niewielkim piaszczystym, pagorku (wyniesionym kilkaset stóp nad poziom wody w Slinie), na którym znalazłem wiele czerepów z dawnych naczyń, trochẹ białych drobnych kostek, szelązek Jana Kazimierza i kilkadziesiąt wiórów krzemiennych (wiele przepalonych), kilka uszkodzonych narzędzi, jeden bełt przepalony i drugi zupełnie róźny od litewskich a wiẹcéj podobny do mazowieckich (nr. 34). Druga osada nierównie ciekawsza, leżała o niecała mile od piérwszéj, także na nizkiéj piaszczystéj wynioslości, w pobliżu kilku źródeł (a prawdopodobnie niegdyś strumyków) i małego bagna (zwanego miejscowym zwyczajem bielawka), które przedlaty mogło być jeziórkiem i posiadać palafity. Zdaje się że ustronie to, osłonięte wzgórzami, brzozowemi lasami i błotem w oddaleniu od rzék, wybrano umyślnie (równie jak piérwsze) dla ukrycia siedziby ludzkiéj przed nieprzyjacielem ( ${ }^{1}$ ). Mieszkańcy téj leśnéj osady nie mogli być rybakami ani rolnikami, ale łowcami, jak nadniemeńscy. W okolicach téj miejscowości znaleziono już różne zabytki. Mam z nich jeden młotek z otworem i innego połówkę, tudzież wielkości laskowego orzecha czarny szklanny paciorek z białemi żyłkami i dwoma
(1) Wostatnich wiekach pogaństwa było go w tych stronach dosyć, jako na pograniczach dzikich puszcz Mazowsza, Litwy i Jaćwieży.
kwiatkami z białych i czerwonych listków, (nr. 35) znaleziony na Jeżewie ( ${ }^{\mathbf{1}}$ ). Na poblizkiém polu jeżewskiém znalazlem kilka wiórów krzemiennych, bardzo wiele nader grubych glinianych czerepów i dwa kamienie, z których jeden około 10 funtów ważacy, mógł służyé do gładzenia i ostrzenia narzedzi i broni. Ma on dwie przyległe sobie krawedzie obrobione pod liniję łuku i wklęsłość od podłużnego tarcia, a czésé odwrotną dość kończastą do umocowania go dogodną. Drugi głaz, centnarowy, obok znaleziony biało-ziarnisty, do kola znacznie okruszony ma wklęsłość (chropowata przez działanie czasu), która może do gniecenia czego służyła. Zdaje siẹ że

okruchów z niego użyto do naczyń, bo znalezione tu czerepy ten sam rodzaj granitu w sobie mieszcza, co byłoby dowodem, że ów kamień z wklęsłością jest współczesny lub dawniejszy od tych naczyń.

0 trzy ćwierci mili na południe leży rozlegle torfowisko, w którém znaleziono także młotek kamienny, i kły dzików i wilków. Na kilkomorgowym pasie piaszczystéj roli, którá zamieszkiwali przedhistoryczni ludzie, znalazłem wiele żużli, skorup, kostek, kilka secin okrzosków i szczatków krzemiennych narzedzi (z których wiele było przepalonych). Pod nr. 36
(1) Podobne paciorki tylko mniéj ozdobne znajduja sié w grobach podlackich, przypisywanych Jadżwingom.
widzimy uszkodzony wąsaty bełt przedziwnéj roboty, i drugi także uszkodzony lecz odmienny (nr. 37). Ponieważ Narew łaczyla te strony z powiślem, nic wiec dziwnego, że belty powyższe choć bliżéj Niemna znalezione, ale podobniejsze są do mazowieckich z pod Plocka. Daléj widzimy trzy narzedzia (nr. 38, 39, 40), czwarte jest narzedzie łyżeczkowate (nr. 41) a ostatnie jest niezgrabnym grotem jakiejś broni (nr. 42).

Rozkopując groby zwane tu żalami przy téj osadzie polożone, w których spoczywać byly powinny zwłoki właścicieli tych szczątków krzemiennych, jakże zawiodłem siẹ i zdziwilem,

gdy okazało sié, że pochodzą z epoki przejściowéj pogaństwa do chrześcijaństwa. Skielety leżały płytko w różnych kierunkach, a przy nich wegle i skorupy z różnoczesnych naczyń, nie popielnic. Plan rozkopanéj czẹ́sici żalnika (nr. 43) pokazuje, że prawie kolo każdego skieletu był rodzaj krzyża ułożonego z kamieni, lecz były groby i bez krzyźów. Ciała mogły byé grzebane $w$ trumnach, których szezatki nie dochowaly sie, tylko gwoździe i haki żelazne (podobnie jak na starożytnym francuzkim cmentarzu Saint Acheul koło Amiens). Przy pewnym skielecie znalazłem (w miejscu a) ozdobe do nawlekania, z prẹcików lichego srebra przezroczysto zrobioną (nr. 44).

Zdaje się że jest ona wspólczesna zalezionym pod Ośnica w Płockiem, także przy osadzie krzemiennéj, i naležy do schyłku pogaństwa, lub piérwszych czasów krzyża w tych okolicach. W innym grobie wykopałem całe żelazne okucie drewnianego kubełka dające dokładne pojęcie kształtu naczynia,

które może z napojem postawiono w nogach zmarłego, pod wielkim kamieniem. Dwie obraczaki dowodzą, że kubełek składał się z klepek; obraçaki te nie były nitowane ale przez proste zachaczenie końców. Mają ćwieré cala szerokości, i sa wypukłe, jakby na wzór leszczynowych zrobione. Ciẹciwa zelaznego kabłąka jest średnica mniejszéj obraçzki i dowodzi, że naczynie mia-

44. $\chi_{0} 5$ cali średniey w otworze, gdzie była nabita jedna obrecz, a 8 cali średnicy dna, gdzie była druga takiéj średnicy. Naczynie było wysokie 5 do 8 cali, a klepki miały $1 / 3$ cala grubości, czego dowodza ucha do kabłąka, których końce na wylot klepek przebite i zakrzywione byly wewnątrz. Kabłąk wysoki 3 cale jest po środku czworoboczny, a ku końcom w sznur związany (co dotąd robią kowale dla ozdoby swych wyro-
bów). Kubełek ten nie różnił się kształtẹm od używanych tutaj dotą wiader, które tylko sa nierównie większe, i mają obrecze i kabłąki drewniane.

Ponieważ w starych grobach znajdują się modele zamiast istotnych narzędzi, to i nasz kubełek mógł być modelem podobnych wiader jak dzisiejsze, a cienkość zelaza wskazuje nadto cenẹ kruszcu w owéj epoce. Kubełek przy zwłokach może ma to samo znaczenie, co czerepy z garnków, w których zapewne zostawiono jadło, gdy w nim napój. Wiemy ze wiara w życie cielesne za grobem nie zamarła z pogaństwem; dziady na Litwie i Rusi były dotąd jéj żywym obrazem, a podobnéj natury zwyczaje znalazłem na Podlasiu i Mazowszu.

Ciemny lud upatrujący mądrość i prawo zwyczajowe w każdéj tradycyi, długo przechowywał pojęcia pogaństwa. Przekonałem sie, że długi czas cmentarze chrześcijańskie budowano z kamieni na wzór pogańskich żalników układając koła, czworoboki i krzyże, i zwano żalami, a wiele w Łomżyńskiem i Tykocinskiem tak zwanych dotąd zalów, których znaczenia lud już zapomniał, należy do wyznawców krzyża. Znalazłem w nich wszędzie pewną ilość skorup, a na jednym nowszym cmentarzu z XVII wieku w Białostockiem widziałem ich całe warstwy, co wskazuje że w początkach naszego chrześcijaństwa, stawiano jadło do trumny, a późniéj przy zwyczaju wynoszenia go w dzień zaduszny na groby musiano naczynia pozostawić na cmentarzach. W każdym razie ten pogańsko chrześcijański żalnik przy krzemiennéj osadzie, w miejscu niezamieszkałem przez nowsze pokolenia, nasuwa wniosek, że jego epoka nie musi być zbyt odległą od czasów użytku krzemienia w tych stronach.

Wspomniałem juz w Bibl. Warsz. na czerwiec 1872 roku, że p. Karol Rogawski pisząc w roku 1856 o wykopaliskach leżajskich, wymienia 5 miejscowości z okolic Sanu, w których, jak wnosić trzeba z jego opisu, leżą takie same osady, jakie znalazlem nad Niemnem i na Podlasiu. Gdy pro-
fessor Przyborowski szczególnie zwraca oko na Wisłe, trzeba aby kto zają $\operatorname{sied}$ Sanem. Co do Narwi, to za mało robiłem nad nią poszukiwań, abym mógl już cóś ściślejszego o niéj donieść. Nurzec (wpadajacy do Bugu) o ile go pobieżnie badałem, koło Boćk, Brańska i Ciechanowca, nie będzie przedstawiać nic ważnego.


[^0]:    (1) Po litewsku kryksztienej oznacza chrzcielnicę lub miejsce chrztu, tutaj bowiem wedle podania, miał odbywać się chrzest pogan téj okolicy. (Polujanskiego, Wędrówki po gub. Augustowskiéj str. 249).

[^1]:    (1) W r. 1867 przejeżdzając przez Lantwarowo kupiłem od wiejskiéj dziewczyny takie naczynie $z$ poziomkami.

